

Warszawa, 14 czerwca 2012

Stefan Maślankiewicz
Ul. Marii Dąbrowskiej 21 m. 43
01-903 Warszawa
609840587
ROD „Park Dolny”
Ul. Promyka 4
Warszawa

Trybunał Konstytucyjny
Al. Szucha 12a
00-918 Warszawa

APEL

W sprawie zaskarżenia Ustawy o Rodzinnych Ogrodach Działkowych.

Ustawa o Rodzinnych Ogrodach Działkowych powinna zostać zachowana w niezmienionym kształcie. Należy zachować prawa, które od 115 lat w Polsce bardzo dobrze służą społeczeństwu a więc od kilku pokoleń działkowców. Faktem jest istnienie 5 tysięcy Ogrodów Działkowych w RP i milionowej rzeszy polskich działkowców. Nie zgadzam się z zarzutem niekonstytucyjności Ustawy i argumentami przytoczonymi na jego uzasadnienie. Uważam że Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego powinien wycofać skargę złożoną do Trybunału Konstytucyjnego. Mam świadomość że zmiana Ustawy o ROD to zagłada naszego ruchu związkowego działkowców i ich praw, to zagłada jego fizycznego istnienia. Niech siłą argumentu na pozostawienie Ustawy o ROD będzie historia powstania mojego ogrodu w Warszawie przy ul. Promyka 4. Został on założony na wzór ruchu społecznego zapoczątkowanego w XIX w. (Niemcy, Drezno 1849r.) tworzony na uniwersalnych wartościach ogólnoludzkich: sprawiedliwości społecznej, tolerancji, solidarności i indywidualizmie prospołecznym.

Historię powstania ogrodów działkowych ROD „Park Dolny” można podzielić na 3 fazy (etapy)

- Pierwszy etap od sierpnia 1939 roku do 1 sierpnia 1944 roku
- Drugi etap od 1 sierpnia 1944 roku do 1946 roku
- Trzeci etap – reaktywowanie w roku 1946 do współczesnych czasów (2012)

PIERWSZY ETAP

Na posiedzeniu nowo wybranej Rady Miejskiej V kadencji (28-03-1939) postanowiono w obliczu zbliżającej się wojny, po konsultacjach z władzami wojskowymi podjąć decyzję o zorganizowaniu na terenie Żoliborza Dolnego ogródków działkowych.

W sierpniu 1939 roku, tuż przed wybuchem II Wojny Światowej pani Maria Błaszczuk (działka nr 17) ówczesny pracownik Urzędu Miasta Warszawy wraz z grupą mieszkańców Żoliborza i Marymontu postanowiła powołać grupę inicjatywną w celu zorganizowania na terenie zalewowym przyległym do rzeki Wisły ogródków działkowych obejmujący północno-zachodnią część Żoliborza Dziennikarskiego. Propozycja uzyskała akceptację i poparcie od Prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego i jego zastępcy Juliana Kulskiego.

Działki obejmowały teren pomiędzy ulicami Promyka, Bohomolca, Dygasińskiego, Małogoską, Drohicką, Potocką, w lewo Gwiazdzistą (wtedy – Kamedułów), do dzisiejszej Trasy Toruńskiej następnie wzdłuż Wisłostrady w kierunku południowym do ul. Krasińskiego, obejmując dzisiejsze osiedle mieszkaniowe Kępa Potocka (dawny teren fortu Nadber). Obszar zajmowany przez ogródki działkowe to także obecny Park Kępa Potocka aż do wysokości Paku im. Stefana Żeromskiego i ulicy Koźmiana dochodzącej do ulicy Promyka (patrz załącznik nr 1 i 1a; zdjęcia zasięgu działek na zdjęciu nr 241 z 1944r. w załączniku nr 2).

Ciekawostką jest że w czasie okupacji ówczesny teren działek obejmował również częściowo obecny teren ogrodów „Kępa Potocka”.

Kiedy nastąpiła kapitulacja Warszawy, a potem niemiecka okupacja władze niemieckie zaakceptowały istnienie działek na wspomnianym terenie pod warunkiem że działki muszą być zorganizowane, posiadać kierownictwo (przedstawicieli), które odpowiadałoby i podlegało niemieckim władzom okupacyjnymi i ówczesnej policji. Było to spowodowane strategicznym położeniem przy rzece Wiśle, co później okazało się istotne w czasie Powstania Warszawskiego miało bardzo duże znaczenie militarne zarówno dla wojsk niemieckich jak i dla Powstańców. Wytoczono alejki, podzielono kwartały na równe działki, w sposób profesjonalny, według sztuki geodezyjnej (załącznik 1 i 1a). Nastąpił czas pracy nad zagospodarowaniem, porządkowaniem ugoru i uprawy warzyw i owoców. Ten stan trwał do 1 sierpnia 1944 roku.

Przekazany pod działki teren był dawnym rozlewiskiem Wisły, ugorom zakrzewionym, podmokłym, zachwaszczonym z rozlewiskami i porytym okopami. Powódzie w 1935 roku i późniejsze powodowały zalewanie obszaru aż do linii ulicy Promyka i Bohomolca (mapa powodzi z 1935 roku znajduje się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie). Dziś teren ten również klasyfikowany jest jako tzw. strefa zalewowa. Starano się teren osuszyć, budując rowy i stawy. Do dziś istnieje rów, który przechodzi przez działki na kierunku od ulicy Bohomolca w kierunku dzisiejszego Kanału w Parku Kępa Potocka, a wtedy rozlewiska (załącznik 1 i 1a). Olbrzymia powierzchnia terenu ówczesnych działek świadczy o wielkim zainteresowaniu i zapotrzebowaniu mieszkańców Żoliborza, Marymontu i innych dzielnic Warszawy taką formą walki z biedą i niedostatkiem w czasie okupacji.

Bieda zmusiła mieszkańców stolicy do własnego wspomóżenia się w aprowizacji żywności i przeżycia bardzo ciężkiej sytuacji czasów niemieckiej okupacji. W czasie okupacji na terenie działek odbywały się zebrania, szkolenia konspiracyjne przyszłych Powstańców. Przechowywano broń i amunicję, szkolono się do walki zbrojnej z Niemcami. Ten czas to jeden z trudniejszych w działalności ogrodów.

Okres lat 1939 – 1944 jest najmniej udokumentowany. Bezpośrednich założycieli działek już nie ma, dlatego wykorzystałem tzw. pośrednie środki w celu uzyskania informacji o tym zdarzeniu. Sądzę że po przeczytaniu i zapoznaniu się z treścią w/w historii świadkowie lub ich potomkowie skorygują i uzupełnią jej treść w nowe informacje. Faktem jest, że działki istniały w czasie okupacji (załącznik 1 – w postaci zdjęcia lotniczego wykonanego dnia 7 listopada 1944 roku o godzinie 12:45, przez Luftwaffe potwierdzają ten fakt. Działki powstawały w duchu „Republiki Żoliborskiej”. Ten ruch zaistniał w okresie międzywojennym właśnie na Żoliborzu. Trudno w kilku zdaniach wyjaśnić ten fenomen organizacyjno – etyczno – moralny „Republiki”. Który był ówczasie podziwiany i zazdroszczony w innych dzielnicach Warszawy. Był on budowany na patriotyzmie lokalnym, prospołecznym indywidualizmie, braterstwie, tolerancji, solidaryzmie. Dlatego odsyłam do publikacji książkowych wyjaśniających ten fenomen „Republiki Żoliborskiej”, który warto przypomnieć i przekazać dzisiejszej młodzieży. Oto ich tytuły:

- „Żoliborz Przewodnik Historyczny” T. Pawłowski, J. Zieliński
- „O Pięknym Brzegu Żoliborz Ludzie Wydarzenia” E. Chałasińska, A. Gawecka
- „Korzenie Miasta – Żoliborz – Wola” Jerzy Kasprzycki.

ETAP DRUGI

Obejmował czas od 1 sierpnia 1944 roku do 1946 roku. Był to dla działek czasem zagłady. Z chwilą wybuchu Powstania Warszawskiego oraz zbliżającego się frontu znad Wisły Niemcy na terenie działek przystąpili do budowy fortyfikacji (transzei – okopów, ziemianek, bunkrów itp.). Działkowcom kategorycznie zabroniono przebywać na tym terenie. Od 1 sierpnia 1944 roku działki były obszarem zamkniętym. We wrześniu 1944 roku podczas Powstania Warszawskiego stały się miejscem walk Powstańców z Niemcami, zamieniając się w pobojuwisko, najeżonym niewypałami, sprzętem wojskowym, z lejami po bombach, zalanych wodą, trupami i grobami poległych Powstańców, żołnierzy niemieckich oraz ludności cywilnej (było ich kilkaset). Przebieg umocnień rowów – transzei widać na zdjęciach lotniczych wykonanych 07-11-1944 roku przez służby fotogrametryczne

Luftwaffe – załącznik nr 1 wraz z fotointerpretacją i uczytelnieniem na załączniku nr 1, 1a oraz ekspertyzy w formie opisowej w załączniku nr 7)

Nocą z 17 na 18 września 1944 roku, teren działek stał się dla walczących ostatnią szansą na uratowanie Powstania przez żołnierzy LWP, którzy dokonali desantu przez Wisłę na Dolny Żoliborz w okolicy dzisiejszego osiedla Kępa Potocka w celu uchwycenia przyczółka. Powstańcy dowiedzieli się o desancie dopiero 19 września. W tym dniu dokonano drugiego desantu LWP w sile 370 ludzi. Niestety z barku koordynacji działań wojskowych z Powstańcami, podobnie jak pierwszy desant, utknął on w rejonie ulicy Promyka. Walki na przyczółku trwały przez cały 19 i 20 września. W nocy z 20 na 21 resztki ocalałych żołnierzy w sile 150 ludzi przepłynęły się przez Wisłę na Praską stronę. Nieświadome tego faktu oddziały AK przeprowadziły o świcie 21 września natarcie na Niemców naprzeciw spodziewanym żołnierzom desantu (I Armii WP) od strony ulicy Promyka w celu połączenia się z przyczółkiem i jego umocnieniu dla przyszłych desantów. Niestety i tym razem z powodu braku koordynacji ten manewr się nie udał i powstańcy musieli wycofać się i nadzieja na uratowanie Powstania Warszawskiego upadła. Na Żoliborzu zostało 1500 powstańców wobec 8000 żołnierzy niemieckich wspartych kilkudziesięcioma czołgami oraz potęgą artylerii i lotnictwa. Powstańcy do ostatnich chwil zadawali wojskom niemieckim ciężkie straty. 30 września o godzinie 18:00 Żoliborz skapitulował. 1500 powstańców poddało się, Byli to głównie żołnierze AK. Jednak część powstańców, ok 300, głównie z AL, ale byli też nieliczni z AK, nie uznała kapitulacji i postanowiła przebić się do Wisły przez teren działek. Do brzegu Wisły dotarło niestety tylko 28 powstańców, których zabrali na drugi brzeg fizylierzy 6 pułku LWP. Stąd tyle ofar, trupów i grobów, które pozostały do 1945 roku i 1946 roku.

Po Powstaniu teren działek nadal był niedostępny, mieli go we władaniu Niemcy do 17-01-1945 roku. Bezpośrednio przy terenach działek przy ulicy Promyka 43 ukrywali się do połowy listopada 1944 powstańcy ŻOB, którzy razem z AL walczyli na Starym Mieście i Żoliborzu. Byli to między innymi Komendant powstania w Gettcie Warszawskim Ichaak Zukerman i jego zastępca Marek Edelman. Prawdopodobnie liczyli na przeprawę przez Wisłę.

Po upadku Powstania Warszawskiego ludność Warszawy została wypędzona do obozów przejściowych. Na terenie działek pozostali tylko żołnierze niemieccy przygotowani do obrony przed Sowietami i LWP. Na teren działek w pobliżu ulicy Potockiej i Kamedułów (dziś osiedle mieszkaniowe pomiędzy obiektem sportowym RKS Marymont o dzisiejszą ulicą Gwiadździstą) ustawiono artylerię przeciwlotniczą (4 baterie wraz z jej infrastrukturą) – widać to na zdjęciu lotniczym z czerwca 1945 roku.

Tak więc w wyniku działań wojennych w Powstaniu Warszawski teren stał się „krajobrazem po bitwie”, wielkim pobojuwiskiem i cmentarzem. Od 1 sierpnia 1944 roku do 17 stycznia 1945 roku oprócz Niemców nikt nie miał prawa przebywać na w/w terenie. Również po 17 stycznia 1945 roku nikt nie mógł wchodzić na teren pobojuwiska z powodu niewypałów, min i zagrożenia sanitarnego, powodowanego przez rozkładające się zwłoki, grobów oraz podtopienia terenu.

W 1945 roku powróciła część działkowców. Polski Czerwony Krzyż przystąpił do zbierania trupów i ekshumacji grobów. Od maja 1945 saperzy zbierali broń i amunicję i wszelkiego rodzaju sprzęt wojskowy, rozbierali te niewypały. W pracy tej pomagali im działkowcy, podpalając sitowia i krzaki, doprowadzając do kontrolowanych wybuchów niewypałów. Działkowcy zaczęli też zasypywać doły, leje po bombach, rowy, transzeje, bunkry. Trwało to przez cały 1945 rok i 1946 roku.

Wiedzę o wydarzeniach w czasie Powstania Warszawskiego i po jego zakończeniu pozyskałem z przewodnika historycznego pt Żoliborz autorów T. Pawłowskiego i J. Zielińskiego oraz Kronik Powstania Warszawskiego prof. Władysława Bartoszewskiego, a także od starych działkowców na przykład Jadwigi Lichockiej (mojej cici), która brała czynny udział w reaktywacji i rekultywacji ogrodu pracując społecznie jako Wiceprezes POD.

ETAP TRZECI

Ocaleni i okaleczeni działkowcy powrócili do Warszawy. Do Warszawy wróciło tylko 200.000 Warszawiaków. Przybyli i nowi mieszkańcy. Wspólnie

przystąpiono do reaktywowania działek w nowym układzie i systemie polityczno – społecznym, biedzie i niedostatku gospodarczym. Centralna Rada Zawiazków Zawodowych poleciła przewodniczącemu Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych na Żoliborzu (ulica Krasińskiego 16) Czesławowi Olechniewiczowi (byłemu więźniowi Auschwitz), reaktywacjędziałki, który od tej pory przez wiele lat pełnił funkcję Prezesa POD Park Dolny przy ulicy Promyka 4 (działka nr 26). Powstała ponownie grupa inicjatywna, w której znaleźli się starzy działkowcy z okresu okupacji na czele z panią Marią Błaszczyk (działka nr 17) jak i nowi działkowcy jak moja Ciocia Jadwiga Lichocka, pracująca wówczas jako sekretarka w Poddodziale Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych, ul. Krasińskiego 16, a w Zarządzie POD „Park Dolny” została wiceprezesem. Pełniła przez wiele lat różne funkcje od wiceprezesa, skarbnika, magazyniera, sekretarza zarządu, członka komisji rozjemczej. Ciocia pod koniec swojego życia sama usiłowała napisać wspomnienia. Niektóre ocalały, ale ze względu na wiek i stan zdrowia (żyła ponad 100 lat), nie zrealizowała tych zmierzeń. Woliała więcej czasu i sił poświęcić swojej ukochanej działce nr 146 jak również mnie i mojej rodzinie. Dlatego ja postanowiłem kontynuować jej zamiar napisania historii – wspomnień, przekazać jej opowiadania z lat reaktywowania działek od 1946 roku. Tym bardziej, że jestem Jej wychowankiem od 1948 roku. Jako ciekawostkę mogę podać, że była najstarszą kwiaciarką z pl. Wilsona, a może w całej Warszawie – sprzedawała wyhodowane na działce przez siebie kwiaty do 2006 roku – miała wtedy 100 lat.

Starzy i nowi działkowcy kontynuowali porządkowanie i rekultywację 14 hektarowego pobojuwiska w nowej sytuacji polityczno – społeczno – gospodarczej, w powszechnej biedzie i niedostatku. Teren obejmował mniejszą już część Żoliborza Dolnego; zawartą między ulicami Promyka, Bohomolca, Dygasińskiego, Małogoską, Drohicka, Potocką, Kamedułów (obecnie Gwiazdzista, również po prawej stronie tej ulicy do przepustu rozlewiska, włącznie z Fortem Nadber, który w 1948 roku stał się miejscem zwózki gruzu z Getta jak i Starego Miasta, w wyniku czego stał się kopcem. Kopiec w latach 60-tych został rozebrany i na tym miejscu zbudowano osiedle mieszkaniowe Kępa Potocka, dalej od ul. Krasińskiego w górę do wysokości Parku Żeromskiego dalej wzdłuż ul. Koźmiana do Promyka .

Ponownie przystąpiono do wytyczania alejek i do dzielenia i wymierzania działek. Działek tych było 420 na powierzchni 14 ha.

Wszelkie prace były wykonywane społecznie. Pierwsze nasiona były amerykańskie, dostarczone w beczkach przez UNRA. Po podzieleniu na ponad 400 porcji rozdawano je za darmo. Pierwsze drzewka owocowe były kupione od Związku Okręgowego Działkowców. Drzewka te były sprzedawane działkowcom na kredyt, gdyż Zarząd POD ani działkowcy nie mieli pieniędzy. Na początku mieszkańcy Żoliborza i Marymontu niechętnie brali działki, które przekazywano nieodpłatnie, później jednak, w miarę porządkowania i rekultywacji terenu i doprowadzenia do kultury agrarnej amatorów było coraz więcej. Zarząd POD postanowił zmniejszyć powierzchnię działek, żeby więcej działkowców mogło korzystać. Spowodowało to również zmianę położenia – przebiegu alejek, zwłaszcza po północnej stronie od stawu w kierunku Marymontu. Od ok. roku 1947 przystąpiono do ogrodzenia terenu siatką. Miało to zwiększyć bezpieczeństwo i ograniczyć kradzieże nie tylko owoców i kwiatów, ale i pozostałego mienia działkowego.

Działka Cioci Jadzia nie miała nawet furtki ale z biegiem lat trzeba było jednak ją założyć i zamykać na początku na haczyk, potem na kłódkę. Teraz to trzeba altankę okratować i założyć parę zamków. Kiedyś, w latach 40 i 50-tych altanki były zamykane tylko na haczyk, by koty lub inne zwierzęta nie wchodziły.

Aktualnie na działkach, zwłaszcza w okresie zimowym, kiedy działkowcy rzadziej przychodzą zdarzają się seryjne włamania do altanek oraz kradzieże metali kolorowych w postaci kranów, pergoli itp. Co gorsza zdarzają się napady na działkowców w celach rabunkowych.

W latach 50-tych działki można było grodzić indywidualnie ale tylko od strony alei głównej. Ale jeśli ktoś je postawił był uważany za kułaka i był podpadnięty. Ale po 1956 roku w ogólnokrajowych przemianach polityczno – społecznych odrzucono rygorystyczny regulamin, przybyło ogrodzeń, furtek i altanek. Altanki były budowane z byle czego, co tylko było pod ręką. Materiał pochodził najczęściej z wysypiska. Była to cegła, papa, gwoździe, skrzynki

UNRA, materiały itp. Część z nich była z cegieł rozbiórkowych, desek, skrzynek i innych materiałów, które można było znaleźć na wysypisku, które znajdowało się u podwzgórza kopca od strony dzisiejszego Kanałku. Powszechnie brakowało papy, cementu. Na wysypisku można było znaleźć prawie wszystko od krzywych gwoździ, które potem trzeba było wyprostować, fajerek, pokrzywionych sztućców, drutów, kafli do pieca, a nawet całej filiżanki czy kubka. Cioci altanka była drewniana, zbudowana ze skrzynek z UNRA. Modne było w tych czasach wysypywanie alejek wewnętrznych mieloną a w zasadzie tłuczoną młotkiem cegłą uzyskując w ten sposób „dywanik” w różnych wzorach np. szachownicę. Główne alejki wysypywane były żuzłem sprowadzonym z elektrociepłowni lub kotłowni. Wtedy nikt nie zwracał uwagi na szkodliwość ale teren był tak podmokły, że nie można było przejść aleją, żeby się nie ubłocić. Bywało że w mokrych latach po wykopaniu na jeden sztych łopata stała woda. Teren działek był badany pod względem możliwości zabudowy, ale ze względu na położenie w strefie zalewowej odstąpiono od tego zamiaru.

Teraz przebywając na działkach trzeba bacznie uważać i podczas prac działkowych zamykać altany, bo można być okradzionym z pieniędzy, to są niestety fakty. Z biegiem lat działkowcy stawali się zamożniejsi to i działki zaczęły lepiej wyglądać, przybywały nowe altanki, domki i ich wyposażenie, zwłaszcza przez nowych działkowców, którzy weszli w ich władanie. Starych działkowców, którzy zakładali i reaktywowali POD już nie ma. Zostali ich następcy po rodzinie lub zupełnie nowi. Można przyjąć, że już przynajmniej 3 pokolenia uprawiają działki. Na początku lat 40-tych wodę brano ze sztucznego stawu, a potem z istniejącego do dziś ujęcia hydrantu koło Świetlicy. W latach 50-tych Zarząd POD Park Dolny zwrócił się do Zarządu Budowy Domków Fińskich o przydział odpadów budowlanych, w postaci niepełnowartościowych elementów budowlanych, z których pracą społeczną działkowców wybudowano Świetlicę z 2 izbami dla etatowych dozorców. Jednym z nich był wówczas Józef Małek. Potężny chłop, który po schwytaniu winowajcy sam osądzał i wykonywał wyrok przy pomocy grubego kabla, który nosił za pasem. Był również na etacie pies owczarek niemiecki, który pilnował w nocy terenu. Pan Józef był bardzo silnym mężczyzną, człowiekiem, który przeżył własną egzekucję na szubienicy podczas niemieckiej okupacji. Miał

uszkodzony układ nerwowy, jękał się, wywracał oczami, drgał głową pionowo góra – dół, sprawiał okropne wrażenie i budził strach a zarazem współczucie. Był samotny, mieszkał z psem w Świetlicy w małym pokoiku z piecem węglowym.

W tych latach przystąpiono też do zasypywania głównego stawu, który był położony na osi ulicy Bohomolca. Zasypywanie trwało kilka lat. Władzom miasta bardzo to pasowało, bo mogli wywozić ciężarówkami ziemię z nowych budów i z odgruzowywania Warszawy. Ciężarówki wjeżdżały od strony ulicy Bohomolca. Na zasypnym terenie stawu powstały nowe działki o numerach 100, 70, 69, 88, 65, 67, 67a, 134 i 169. Jedną działkę o numerze 68 przeznaczono na tzw. „dechy” – miejsce zabaw tanecznych. Miejsce to ogrodzono wysokim płotem z desek, a w środku zbudowano scenę, na której grała orkiestra. Oczywiście zabawy były organizowane w porze letniej. W zimie zabawy odbywały się w Świetlicy. Zabawy te były w stylu podmiejskim, na których bawili się działkowcy jak i inni mieszkańcy miasta. Były to zabawy popularne w tych czasach na Żoliborzu.

Od 1948 roku miasto zaczęło likwidować nasze działki fragmentami, najpierw z rejonu ulic Krasińskiego i Koźmiana, tam gdzie był carski fort Nadber (załącznik nr 9 ksero mapy Warszawy z 1907 roku – wydanie niemieckie). Zaczęto zwozić na jego teren gruz z Getta i Starego Miasta, usypując dominujący nad okolicą Kopiec- być może miał być to przyczółek mostowy. Następnie w latach 60-tych zaczęto go rozbierać a na jego miejscu wybudowano osiedle mieszkaniowe Kępa Potocka. Następnie zabrano część działek przy ulicy Gwiaździstej (dawna Kamedułów) od ulicy Potockiej do przepustu rowu płynącego z działek w związku z jej przesunięciem (ulicy Gwiaździstej) w kierunku do Wisły. Zabrano działki wzdłuż dzisiejszej ulicy Bohomolca i Dygasińskiego w kierunku północnym (tj. do dzisiejszego RKS Marymont), budując w tym miejscu osiedle domków jednorodzinnych dla pracowników Huty Warszawa . Również zabrano działki wzdłuż ul. Potockiej budując obiekt RKS Marymont w latach 1951 -1955. Wiem od mojej Cioci Jadwigi Lichockiej, która była w Zarządzie POD, pełniąc wiele funkcji, że teren POD Park Dolny był zawsze traktowany przez włodarzy Warszawy jako teren stały – były na to dokumenty. Wszelkie prace związane z terenem ogrodu były wykonywane i są społecznie. Były to tzw. „szarwarki” –

przeważnie wykonywali je działkowcy zgodnie z wykształceniem zawodowym. Na przykład p. Jakowlew (działka 143) budowniczy PKiN wykonywał prace murarskie i hydrauliczne, p. Adamowicz stolarkę budowlaną przy budowie Świetlicy, p. Marian Kozłowski (działka nr 133) dużo pracował przy pomiarach działek i sieci hydraulicznej. Pan Makowski prowadził magazyn (jego działka to wielki dół po bombie, który zasypywał bardzo długo). Pan Kułaga wykonywał plan wykopów pod instalację wodną. Pan Dopadko – Senior (działka nr 141) prowadził prace skarbnika.

W tych czasach POD odwiedził Minister Rolnictwa Dab – Kocioł. Była wielka feta z przyjęciem w Świetlicy. Na zewnątrz przygrywała orkiestra chyba Straży Pożarnej.

Także Świetlica stała się nie tylko miejscem zabaw. W latach późniejszych zrezygnowano z budynku, zaczęto organizować kursy dla działkowców z zakresu zarządzania, upraw i sadownictwa. Stała się punktem wyborczym przy wyborach powszechnych, wynajmowano ją na takie imprezy jak wesela, chrzciny, w ostatnich latach także na tzw. „18”. Od 1970 roku do 2007 roku obiekty ROD służyły PKS-owi oraz Ośrodkowi Pomocy Społecznej jako baza wczasowa dla żoliborskich seniorów. W ramach wczasów emeryci otrzymywali wyżywienie jak również organizowano im rozrywki kulturalne takie jak: koncerty artystów teatralnych – np. Operetki Warszawskiej, orkiestr folklorystycznych i regionalnych. Organizowano dla nich wycieczki autokarowe po Warszawie, zapewniano opiekę lekarską i pielęgnarską na miejscu. Organizowano odczyty z różnych dziedzin, spotkania przy grilu, stworzono kącik brydżowy i inne gry i zabawy. W latach 70-tych poustawiano ławki w alejkach. Stworzono w centralnej części ogrodu przy Świetlicy plac wypoczynku, na którym oprócz dużej ilości ławek są obiekty sanitarne i wodociąg, WC stałe i przenośne. W ciągu sezonu z tej formy wypoczynku przeciętnie korzystało ok 200 osób, a więc przez okres 37 lat parę tysięcy emerytów odwiedziło nasz ogród. Działkowcy dzielili się z wczasowiczami swoimi plonami, nawiązywali z nimi się przyjacielskie kontakty, które przetrwały często po kilkadziesiąt lat.

Działkowcy nie tylko wspomagali seniorów, ale także przekazywali owoce i warzywa na potrzeby dzieci z Domu Dziecka im. M. Falskiej. Fundowano także książeczki mieszkaniowe dla podopiecznych tej placówki.

Był i jest taki zwyczaj dzielenia się owocami. Jest to tak zorganizowane, że na ogrodzeniu przed działką działkowiec wieszał siatkę lub skrzynkę z owocami i w ten sposób dzielił się nadwyżką owoców. Aktualnie przynosi się na centralny plac i kładzie na ławce przed świetlicą.

W nazwie ogrodów istnieje wyraz Park i teren ten spełnia taką funkcję od lat. Spacerowicze mogą odwiedzać ogród od rana do zachodu słońca w ramach oczywiście przestrzegania regulaminu. ROD „Park Dolny” jest żywym parkiem, niezwykle i wyjątkowym; oprócz drzew, krzewów i kwiatów występują tu liczne gatunki ptaków, zwierząt i owadów. W latach 40 i 50-tych, w czasach powojennej biedy działkowcy hodowali na działkach zwierzęta domowe takie jak króliki, kury i inne. Na działce nr 131 była pasieka. Dziś spotkać można dziś jeże, które żyją w kompostownikach, np. na działce nr 146, a nawet zwierzęta futerkowe jak kuna – działka 148. Tu można spotkać rzadkie i stare odmiany drzew i krzewów owocowych takich jak Koksa Pomarańczowa, Antonówka Półtorafuntowa, Landzberska, Malinówka Orleandzka, modrzewie, cisy, olbrzymie jałowce, tuje, mahonie, bukszpany, rododendrony, hortensje i inne oraz bardzo rzadkie odmiany drzew owocowych np. jabłoń Ananasowa Bełżyniecki, które mając po 65 lat i więcej nadal owocują, do objęcia jej pnia potrzeba 2 osób. Działkowcy czynnie włączają się także w ruch ekologiczny.

ROD odwiedzają uczniowie okolicznych szkół i przedszkolaki w ramach tzw. lekcji przyrody. Na spacerach przychodzą matki z małymi dziećmi, studenci i uczniowie uczą się do sesji egzaminacyjnych, lub spotykają się na randkach. Przychodzą emeryci i wszyscy korzystają ze świeżego powietrza, ciszy i spokoju, doznają również wrażeń estetycznych w królestwie kwiatów i zieleni. Centralny plac jest starannie pielęgnowany, strzyżony i podlewany przez gospodarza p. Edka, tak że dzieci mogą się tu bezpiecznie bawić, są mile widzianymi gośćmi. Nasz ogród odwiedzała p. Anna German wraz ze swoim synkiem, często przychodzi p. Jan Kobuszewski. Użytkownikami działek były też znane i popularne osoby jak p. Zbigniew Świętochowski (działka 185) legendarny spiker radiowy Polskiego Radia z okresu międzywojennego,

Powstania Warszawskiego i powojennego. Charakterystyczna postać na działkach choćby z charakterystycznego głosu i ubioru w jakim przebywał i pracował na działce – w muszce i w marynarce w kratkę. Kamieniarz, pisarz i aktor Jan Himilbach (działka nr 30), i inni. Nasi działkowcy to ludzie różnych zawodów i różnych orientacji politycznych i wyznaniowych, tak jak cały Żoliborz w okresie międzywojennym, którego tworzyła i jednoczyła tolerancja, solidaryzm, patriotyzm lokalny, braterstwo, wzajemna pomoc. Teraz mamy przekrój wszystkich zawodów (profesorowie, dziennikarze, plastycy, artyści, sędziowie, murarze, listonosze, pielęgniarce, salowe....) cały przekrój zawodów o różnym statusie społecznym i majątkowym, ale tworzą wielką zgodną i tolerancyjną rodzinę o cechach „Republiki Żoliborskiej” okresu międzywojennego i czasu okupacji.

Mijały lata, starzy działkowcy odchodzili na wieczny spoczynek, zmieniali się użytkownicy działek na młodszych. Działki też uległy transformacji, stawały się coraz bogatsze a ich infrastruktura się zmieniała. Wybudowano studnię głębinową, zmodernizowano Świetlicę, zbutwiałą drewnianą podłogę zmieniono na terakotę. Przyległą do Świetlicy drewnianą wiatę zamieniono na murowaną przybudówkę (pod kątem 90st), w której znajduje się obecnie biuro Zarządu ROD i zaplecze socjalne – kuchnia dla emerytów, oraz dużego pomieszczenia magazynowo – warsztatowe. Na centralnym placu zlikwidowano dwie drewniane szopy – jedna służyła za magazyn nawozów sztucznych a druga na sprzęt ogrodniczy powszechnego użytku np. opryskiwacze.

Wyróżniającym się działkowcem w latach 70 i 80-tych i później był nieżyjący już Szczepan Chmurski. Człowiek renesansu, tzw. złota rączka, potrafił wszystko zrobić, zbudować czy naprawić. To on sam wybudował skrzydło budynku przy Świetlicy, z Biurem i Magazynem. Wymieniał, naprawiał ogrodzenie, naprawiał zamki, bramy, sieć hydrauliczną, doradzał i pomagał działkowcom w każdej sytuacji. W uznaniu jego zasług główna aleja od bramy głównej do Świetlicy nosi jego imię. Był bardzo zasłużony dla naszych ogrodów, zmarł w wieku 92 lat.

W latach 40 i 50-tych podczas tzw. pierwszego wyżu demograficznego miało to również skutek i na naszych działkach. Wzmógł się tzw. zjazd

rodzinne. Było to powszechne zjawisko, kiedy w dni świąteczne najeżdżały bliższe i dalsze rodziny dziećmi i znajomi. Na naszej działce nieraz przebywało 10 dzieci wraz z rodzicami. Gotowano obiady na dwóch ceglach, warzywa były na miejscu, a jeśli ich nie było na działce, to sąsiad bliższy lub dalszy ofiarowywał i przyłączał się do poczęstunku. Przy powszechnej powojennej biedzie i niedostatku owoców było bardzo dużo, starczało dla nas i dla nich. Na naszej działce rosło 22 drzew owocowych, jedno istnieje do dziś z tych czasów. Zbierali owoce dla swoich dzieci i sąsiadów w miejscu zamieszkania. Ile było zabaw, radości tylko moje pokolenie wie. Były chwile grozy i humoru np. jak małe dziecko wpada głową do beczki z wodą, tak że tylko nóżki z niej wystawały; ale nic złego temu dziecku się nie stało prócz strachu i śmiechu dorosłych. Takie to były czasy. Życie towarzyskie działkowców toczyło się i przy ogniskach, na których piekło się na patykach kiełbaski i popijało piwem. Teraz kiedy nie wolno palić ognisk zastąpiło je grillowanie – oby tak dalej.

Elektryfikacja, która nastąpiła na początku lat 90-tych XX wieku. Oczywiście odpłatnie i w czynie społecznym kopaliśmy rowy pod kabel.

Co pewien okres ponownie wraca sprawa istnienia działek lub zabrania ich części. Powoduje to zdenerwowanie i frustruje, ogranicza inwestycje działkowców, wpływa to pośrednio na jakość uprawianych działek i działa deprymująco na przyszłość działkowców i ich perspektywy istnienia. Są różne próby zlikwidowania działek. W środkach masowego przekazu pokazuje się najgorsze zaniedbane działki, i w najmniej odpowiednich porach roku, daje to fałszywy obraz całości ogrodów działkowych. Dokonuje się prowokacji czynów, które mają na celu skompromitowanie działkowców. Podrzuca się worki ze śmieciami pod bramami wejściowymi. Wzajemne oskarżenia tylko utrudniają nam życie i budzą brak zaufania działkowcom i mieszkańcom. Tylko pełna świadomość ludzi, kontrola oraz kary zapewnią w tej sprawie ład i porządek. Nam wszystkim zależy na dobrym sąsiedztwie i przyjaźni z mieszkańcami Żoliborza Dziennikarskiego.

Z biegiem lat działki zmieniały swój charakter, kiedyś były uprawne w warzywa i owoce, teraz stają się bardziej rekreacyjne z zadbanymi trawnikami, drzewami owocowymi i ozdobnymi kwiatami. Ale tak jak dawniej

stają się coraz bardziej miejscem czynnego wypoczynku, spotkań rodzinnych i towarzyskich przy grillu lub przy innych imprezach organizowanych przez Zarząd na terenie naszych ogrodów działkowych (rocznice, święta działkowców czy inne, np. wycieczki dzieci z przedszkoli lub inne na przykład bardzo profesjonalne zagranicznych architektów. Ale kryzys spowodował, że coraz więcej działkowców powraca do uprawy owoców i warzyw, stanowiących uzupełnienie domowego budżetu. Działki to swoisty barometr ekonomiczny niezamożnego społeczeństwa.

Jestem z pokolenia powojennego (1948), pierwszego wyżu demograficznego. Czuję się „łącznikiem” między pokoleniami, te które zakładało 2-krotnie te ogrody, którego już nie ma a nowym pokoleniem, które dopiero obejmuje we władanie działki i nie zna ich historii powstania. Chciałbym przekazać swoją wiedzę historyczną, ale liczę, że inni działkowcy pomogą i też wezmą w tym udział. Bo historia ogrodów „Park Dolny” jest niezwykła, długa i bogata w wydarzenia historyczne, ściśle związana z mieszkańcami Żoliborza, Marymontu i innymi mieszkańcami Stolicy.

ROD „Park Dolny” wrósł na stałe w krajobraz Żoliborza Dolnego, będąc razem w symbiozie z Pakiem Kępy Potockiej i osiedlem domków z okresu międzywojennego Żoliborza Dziennikarskiego.

Dawniej POD i dzisiaj ROD „Park Dolny” to historyczne dziedzictwo ruchu społecznego powstałego w Europie Zachodniej pod koniec XIX wieku (Drezno 1950). Jest rodzajem żywego aktywnego muzeum, rezerwatem i skansenem zbudowanym na uniwersalnych wartościach ogólnoludzkich i indywidualizmie prospołecznym „Republiki Żoliborskiej” z okresu międzywojennego i okupacji niemieckiej. To symbol ruchu społecznego.

Młode pokolenie nie ma świadomości i nie wie w czym sens. Pamięć, tradycja, patriotyzm lokalny stały się podejrzanymi wartościami. Poczucie odpowiedzialności za wspólnotę nie pasuje do rzeczywistości. W etosie biznesu liczy się przede wszystkim; przedsiębiorczość, dorabianie się, pogoń za pieniądzem, niezdrowa rywalizacja, skrajny indywidualizm i niemyślenie o innych. Projektowaniem naszej przyszłości zajmują się często ludzie, których nie wiążą z tym skrawkiem ziemi żadne emocje poza korzyścią traktowaną w

sposób globalny i materialny. Dlatego należy się wdzięczność i szacunek dla tych działkowców – pionierów za ich ciężką pracę, trud i poświęcenie dla zaistnienia (2 krotnego) tych ogrodów działkowych w trudnych i dramatycznych latach okupacji niemieckiej i powojennej biedy. Wiele im zawdzięczamy! Chwała Im za to! Czujemy się zobowiązani kontynuować to dzieło. ROD „Park Dolny” musi trwać dla następnych pokoleń.

Kończąc chciałbym nawiązać do wypowiedzi i opinii architektów z Holandii i Danii, którzy kilka lat temu odwiedzili nasz ogród działkowy w porze wiosennej. Bardzo żalowali, że takie ogrody działkowe – parki na zawsze przepadły z ich miast. Podziwiali i gratulowali za ich istnienie w naszym mieście. Przy ogólnokrajowej tendencji do likwidowania ogrodów działkowych trzeba z wielką rozwagą, starannością i szacunkiem dla środowiska podejmować decyzję po to by następne pokolenia mieszkańców Żoliborza i innych dzielnic nie miały żalu do aktualnych i przyszłych władarzy tego miasta. Będzie to swoisty sprawdzian z demokracji. Dla zysku małej grupy, kosztem wielokrotnie większej społeczności działkowców i ich rodzin ma dojść do likwidacji tak niezwykłego ogrodu i wspaniałego ruchu społecznego. ROD „Park Dolny” musi trwać dla następnych pokoleń naszej stolicy. Trzeba się poważnie zastanowić co możemy stracić bezpowrotnie my i wszyscy mieszkańcy tego miasta, nie tylko działkowcy.

Z poważaniem,

Stefan Maślankiewicz

W związku z wyuczonym i wykonywanym zawodem technika fototopografa w specjalności fotogrametrii wykonałem analizę-fotointerpretację zdjęcia lotniczego wykonanego 07-11-1944 roku o godzinie 12:45 przez niemieckie służby fotogrametryczne. Zdjęcie nr 241 pozyskane z archiwów amerykańskich. Jest to załącznik nr 1 i 1a (fragment zdjęcia lotniczego oraz jego uczytelnienie z dołączonym tekstem ekspertyzy fotointerpretacji tego zdjęcia. Zdjęcie lotnicze załącznik nr 1 i 1a stanowią jedną integralną całość.

- Zał. nr 1 i 1a – zdjęcie lotnicze z 1944 roku
- Zał. nr 2 – zdjęcie nr 241 (zasięg działek z roku 1944)
- Zał. nr 3 – fragment zdjęcia lotniczego z 1945 roku
- Zał. nr 4 – kserokopia planu Warszawy z naniesionymi zasięgami Park Dolny z lat 1939-1944, 1946 i współczesny.
- Zał. nr 5 – kserokopia planu Warszawy z 1907 roku z zaznaczonym Fortem Nadber
- Zał. nr 6 – płyta CD z zdjęciami lotniczymi z 7-11-1944 godz. 12.45, wykonanymi przez służby fotogrametryczne Luftwaffe oraz zdjęciem z czerwca 1945 roku wykonanym przez radzieckie służby fotogrametryczne.
- Zał. nr 7 – ekspertyza (fotointerpretacja) z dnia 15 kwietnia 2012 roku
- Zał. Nr 8 – kopia z prasy

Warszawa, dnia 15 kwietnia 2012 roku

OPIS PIERWORYSU EKSPERTYZY ISTNIENIA OGRODÓW DZIAŁKOWYCH
NA TERENIE ŻOLIBORZA DZIENNIKARSKIEGO W OKRESIE OKUPACJI
NIEMIECKIEJ W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ NA PODTSAWIE ANALIZY
(FOTOINTERPRETACJI) ZDJĘCIA LOTNICZEGO WYKONANEGO PRZEZ
SŁUŻBY LUFTWAFFE W DNIU 07-11-1944 O GODZINIE 12.45

Fotointerpretację i analizę dokonano na podstawie zdjęcia lotniczego wykonanego dnia 07-11-1944 (w miesiąc po upadku Powstania Warszawskiego) przez Luftwaffe o godzinie 12.45 obejmującego rejon Żoliborza Dziennikarskiego obejmujący rejon rozlewiska Starorzeczka rzeki Wisły (obecny Park Kępa Potocka) Teren działek obejmował powierzchnię zawartą pomiędzy ulicami Promyka, Bohomolca, Dygasińskiego, Małogoska, Drohicka, Potocka, w lewo Gwiazdzista (wtedy – Kamedułów), do dzisiejszej Trasy Toruńskiej następnie wzdłuż Wisłostrady w kierunku południowym do ul. Krasińskiego, obejmując dzisiejsze osiedle mieszkaniowe Kępa Potocka (wówczas teren fortu Nadber), jak również ówczesne rozlewisko rzeki Wisły a obecnie Park Kępa Potocka, kierując się w górę ulicy Krasińskiego do wysokości Paku im. Stefana Żeromskiego, skręcając do ulicy Koźmiana dochodzącej do ulicy Promyka (patrz załącznik nr 1 i 1a; zdjęcia zasięgu działek na zdjęciu nr 241 z 1944r. w załączniku nr 2). Fotointerpretację wykonano metodą jednoobrazową oraz dwuobrazową (stereoskopowo) z wykorzystaniem również zdjęć o numerach 240, 241 i 242.

Dane zdjęcia i kamery: numer kamery fotogrametrycznej 6165 nr zdjęcia 241 w skali około 1:10000, ogniskowa kamery 753,1mm.

Zdjęcia lotnicze pozyskane z amerykańskich archiwów zdjęć lotniczych, które weszły w ich posiadanie w 1945 roku i zinwentaryzowano pod numerem BX 12205 A-633 SD AB-3619. Nalot fotogrametryczny wykonano według zasad fotogrametrii lotniczej tzn. w tak zwanym potrójnym kryciu w szeregu. Daje to możliwość obserwacji terenu trójwymiarowo od Młocin wzdłuż rzeki Wisły do Czerniakowa. W obu metodach – jednoobrazowej i dwuobrazowej – jednoznacznie stwierdzam, że w tym czasie i w/w obszarze Żoliborza Dziennikarskiego istniały ogrody działkowe zorganizowane, zaprojektowane i wytyczone profesjonalnie według sztuki geodezyjnej. Alejki są równoległe względem siebie, przecinają się pod kątem prostym. Wytyczone działki mają powierzchnie względem siebie równe. Uwzględniając porę roku (07-11-1944), wegetację roślin jak i okoliczności związane z Powstaniem Warszawskim (wypędzenie ludności z miasta, zakaz przebywania na terenie działek co

najmniej od 1 sierpnia 1944r.). Uwzględniając czas, budowy, infrastruktury działek oraz informacje pośrednie (z przekazów), powstanie ich można datować na rok 1939. W miarę dostępności dokumentów i zdjęć lotniczych Warszawy z lat 1939-1944 i innych informacji bezpośrednich i pośrednich można będzie bardziej dokładnie uściślić czas powstania ogrodów. Warszawa w w/w okresie była często fotografowana w celach militarnych przez służby fotogrametryczne (niemieckie, amerykańskie, angielskie i radzieckie). Interpretacja i analiza została sporządzona na kalce z uczytelnieniem wybranych szczegółów sytuacyjnych ze zdjęcia lotniczego w tej samej skali co zdjęcie z ich objaśnieniami w legendzie na kalce.

Powyższa ekspertyza z analizy fotointerpretacji sporządzona została przez technika fototopografia w specjalności fotogrametrii (40 letni staż pracy w wyuczonym i wykonywanym zawodzie). Do ekspertyzy wykorzystano bezpośrednio cechy rozpoznawcze w postaci w/w zdjęcia lotniczego jak również pośrednie cechy rozpoznawcze w postaci opisów (wyciągów) np. profesora Władysława Bartoszewskiego „Dni Walczącej Stolicy”, Kronika Powstania Warszawskiego i wspomnień działkowców ROD „Park Dolny” itp. Opis ten stanowi integralną całość z kalką i zdjęciem lotniczym (załącznik 1 i 1a)

Wyk. tech. Fototopograf w specjalności fotogrametrii

Stefan Maślankiewicz